

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 38 (1290)

Niedziela 19 października 1986 r.

Rok XXVIII

ORĘDZIE JANA PAWŁA II NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY

Czcigodni Bracia
i Ukochani Synowie

UROCZYSTOŚĆ Zesłania Ducha św., która w swych obrzędach liturgicznych pragnie u wszystkich wiernych ożywić świadomość, iż Kościół winien całemu światu głosić orędzie Chrystusa, pobudza naszą uwagę szczególnie w tym roku, gdy wspominamy 60 rocznicę ustanowienia Światowego Dnia Misyjnego.

W ten sposób szczególnej wymowy nabiera tradycja zwracania się od całego Ludu Bożego — właśnie w czasie uroczystości Zesłania Ducha św. — w specjalnym Orędziu na ten „wielki dzień katolicyzmu”, jak to zostało określone u samych początków. (List kard. Van Rossum, Prefekta Kongregacji Propaganda Fide, do biskupów włoskich).

Dzisiaj gdy dostrzegamy lepiej i bardziej całościowo skalę potrzeb wszystkich Kościołów i każdego z nich oddzielnie, nadzwyczaj naglącą staje się konieczność odkrycia na nowo podstawowego powołania — głoszenia, świadczenia i służenia Ewangelii. Zdajemy sobie także sprawę z konieczności natychmiastowej pomocy i wsparcia misjonarzy tak kapłanów, zakonników, zakonnic, jak i ludzi młodych zaangażowanych w służbę Bogu a żyjących w świecie, lub dobrowolnie angażujących się ludzie świeckich, którzy pracują dla wzrostu młodych Kościołów. Wszystkim tym, gdziekolwiek się znajdują, by głosić tajemnicę Chrystusa, Jedyne go i prawdziwego Odkupiciela ludzkości, skierowuję me pozdrowienia i zapewnienie mego głębokiego uznania.

ZNACZENIE KATECHETYCZNE
ŚWIATOWEGO DNIA MISYJNEGO

O czym nam mówi 60 lat historii Światowego Dnia Misyjnego? Na początku tej historii odnajdujemy autentyczny głos małej części Ludu Bożego, który przez swe związanie się z Papieskim Dziełem Rozkrzewienia Wiary, stał się interpretatorem powszechnej misji Kościoła katolickiego, który ze swej natury, kierując się ku różnym lokalnym kulturom, nie stracił nigdy swej najgłębszej istoty bycia „powszechnym Sakramentem zbawienia”. (Lumen Gentium, 48; Ad gentes, 1).

Kiedy Stolicy Apostolskiej poddano myśl ustanowienia tego dnia, śp. papież Pius XI przyjął natychmiast tę sugestię mówiąc: „Oto idea pochodząca z nieba”. Inicjatywa, powierzona Papieskim Dziełom Misyjnym a zwłaszcza Dziełu Rozkrzewienia Wiary, miała zawsze na celu coraz to większe uświadomienie Ludu Bożego, by odczuwał potrzebę wspierania powołań misyjnych i udzielania pomocy duchowej i materialnej dziełom misyjnym Kościoła.

Rzeczywiście trzeba dziękować Panu, że tyle Dzieci Bożych i tyle rodzin chrześcijańskich, przez ewangelię u-wrażliwionych na bezinteresowną miłość, odpowiedziało na wezwanie Światowego Dnia Misyjnego, dając wspaniałe przykłady „miłości powszechnej” ujawniające się w licznych ofiarach i modlitwach za misjonarzy, a często dzieląc z nimi wprost ich wymagający trud apostołski. To wszystko zachęca, by Światowy Dzień Misyjny stał się w życiu każdego z Kościołów partykularnych okazją do zrealizowania programu ciągłej katechezy o szerokim profilu misjonarskim, by ukazać każ-

demu ochrzczoneму i każdej wspólności wiary, wzór życia „ewangelizowanego i ewangelizującego”.

Problem — ciągle aktualny w Kościele — krzewienia Królestwa Bożego pośród narodów niechrześcijańskich, został przedstawiony przeze mnie w dzień inauguracji me, posługi apostołskiej Powszechnego Pasterza Kościoła, który przypadł, powiedziałbym, ze opatrnością ciwo, w niedzielę 22 października 1978, w którą obchodzono Światowy Dzień Misyjny. Poza tym, jak to często miałem okazję powtarzać, stawałem się z biegiem mijających lat „wędrującym katechetą” — by nawiązać kontakt z licznymi narodowościami, które nie znają jeszcze Chrystusa; by uczestniczyć w tylu bogactwach duchowych młodych Kościołów, jak i w ich potrzebach czy cierpieniach i wysiłkach, by wiara chrześcijańska zakorzeniała się coraz bardziej w ich kulturze; by zachęcić wszystkich tych, którzy znajdują się w przedniej straży tego niezmiernego zadania ewangelizacyjnego, by byli zawsze, potwierdzając życiem, wiarygodnymi świadkami, zwłaszcza wobec młodych, ewangelicznego orędzia, które głosimy.

PILNA POTRZEBA
NOWEJ EWANGELIZACJI

Wszyscy wiemy, ile mocy nowego Zesłania Ducha św. doznał Kościół, dzięki Soborowi Watykańskiemu II, w ciągu 20 ostatnich lat. W tym nadzwyczajnym wydarzeniu, Kościół mógł jeszcze jaśniej uświadomić sobie swą tożsamość i swe zadania misyjne, bycia zaangażowanym w szczerym dialogu z całą rodziną ludzką, by uczynić

(Dokończenie na str. 2)

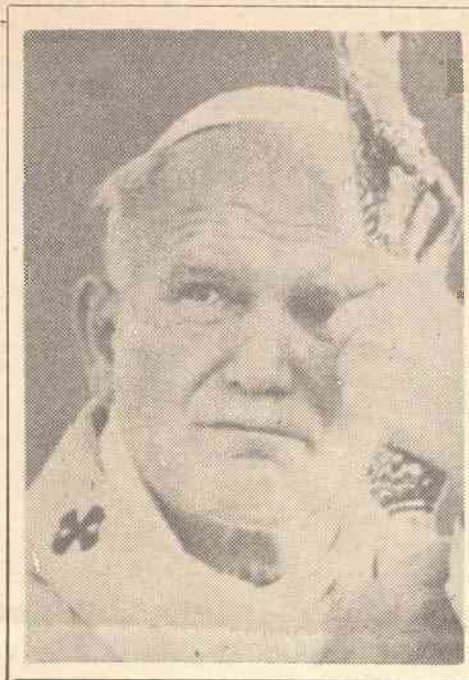
(Dokończenie ze str. 1)

swoimi radości, nadzieje, smutki i niepokoje ludzi naszych czasów, a zwłaszcza biednych i tych, którzy cierpią. (Gaudium et spes, 1).

Jednakże, jeśli z jednej strony, Kościół wykorzystał wszystkie swe możliwości, by pogłębiać łączność Boga ze wspólnotą ludzi i ludzi między sobą, dzięki ciągłej katechezie wypływającej z Soboru watykańskiego II, to z drugiej strony tenże Kościół zmagą się z największym dramatem epoki „zerwania między Ewangelią a kulturą”, Jak to papież Paweł VI napisał w swej Adhortacji Apostolskiej „Evangeliæ Nuntiandi”. Stąd wypływa zadanie coraz bardziej naglące, sprowadzić całą misję Kościoła, do jego czynu podstawowego jakim jest „Ewangelizacja” tzn. takie przepowiadanie narodom, które pozwoli odkryć Kim dla nas jest Jezus Chrystus. W dwadzieścia lat po Soborze tchnienie nowego Zesłania Ducha św. przeniknęło także Synod nadzwyczajny biskupów, który zwołałem po to, by myśli i wskazania Soboru mogły być z większą spójnością i miłością realizowane przez wszystkich członków Ludu Bożego. W celebracji, przypomnieniu i uczczeniu wydarzenia soborowego, Kościół rozpatruje potrzeby całej rodziny ludzkiej, kierując się ku trzeciemu tysiącleciu i podejmuje z nową energią swą podstawową misję „ewangelizowania”, tzn. głoszenia wiary, nadziei i miłości, które czerpie od Chrystusa, który jest „drogą, prawdą i życiem” tak dla człowieka współczesnego jak i tego wszystkich czasów.

Chodzi tu o ustawiczną ewangelizację, której nowość polegałaby na fakcie, że to trudne zadanie wypełniane będzie powszechnej perspektywie, ponieważ problemy i wyzwanie świata, które 20 lat temu ukazywały się raczej Kościołom nowopowstałym, dzisiaj mają oddźwięk światowy. One to sprawiają, że Kościół i Jego członkowie czują się wszędzie w stanie misyjnym.

Współodpowiedzialność za misję, jako znak kolegalności biskupów, podkreślonej przez Sobór, dzisiaj rozumiana jest jako znak widzialny „troski jaką każdy biskup winien mieć wobec wszystkich Kościołów” (Christus Dominus, 3) a nie tylko o swój własny Kościół partykularny. Powstawanie nowych Instytutów Misyjnych w Kościołach młodych, podkreślając, że nawet Kościoły te najubożej wyposażone dają dar nowych robotników dla ewangelizacji, zachęca i inne Kościoły do oddawania swych sił Kościołowi powszechnemu, obojętnie czy byłyby bogate czy biedne w środki i pomoce apostolskie. Zwiększone wyjazdy na



misję zewnętrzne kapłanów, ludzi świeckich, wolontariuszy, objawia świadomość typowo misyjną kościelnych wspólnot, zdolnych do „wyjścia poza siebie”, by gdzie indziej zanieść orędzie Chrystusa. Rozwój ten winien także pobudzać stowarzyszenia, ruchy i grupy kościelne, do wzmożonego świadectwa wiary, by w pracy dla misji, odnaleźli wezwanie Boga do uczynienia ze wszystkich narodów ziemi jednego Ludu Bożego. W tej samej perspektywie odnajdują się wszystkie czynniki tworzące tkankę wspólnoty kościelnej: rodzina, dzieci, młodzież, szkoła, świat pracy, techniki, nauki, kultury, środków społecznego przekazu. Można więc prawdziwie powiedzieć, że Kościół zwrócony ku trzeciemu tysiącleciu, jest Kościołem istotowo misyjnym.

SZLACHETNA SŁUŻBA PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH

Pod tym względem widać wyjątkowo ważną rolę wypełnianą przez Papieskie Dzieła Misyjne, instytucję Kościoła powszechnego, jak i każdego Kościoła partykularnego, ponieważ one stanowią „uprzywilejowane narzędzia kolegium biskupów zjednoczonych wokół następcy Piotra i z nim, odpowiedzialne za Lud Boży, który jest całkowicie misyjny”. (Status Papieskich Dzieł Misyjnych 1,6). One są dziełami, które Duch Pana stopniowo wzbudzał, już więcej jak półtora wieku temu, w łonie Ludu Bożego, by ukazać światu to szczególne zaangażowanie miłości, które stało się tak bardzo znaczące w świecie. Faktycznie dzieła te ukazują się jako „uprzywilejowany środek łączności między poszczególnymi Kościołami... i między każdym z nich a papieżem, który w imieniu Chrystusa przewodzi

wspólnocie powszechnej miłości”. Tamże 1,5).

W historii współdziałania na terenie misji, Papieskie Dzieła Misyjne budowały „mosty solidarności”, które nie upadną, gdyż wkorzenione zostały w wiarę o zmartwychwstaniu Chrystusa i ożywiane przez Eucharystię.

W tej solidnej i potężnej budowlu, laikat katolicki wpisał najpiękniejsze strony swej żywołości misyjnej.

Inspiraorka Dzieła Rozkrzewienia Wiary, Paulina Jaricot, pozostanie na zawsze postacią symboliczną. W przyszłym roku będziemy wspominać 125 rocznicę zakończenia jej drogi misyjnej; w tym samym roku odbędzie się Synod Biskupów, którego temat jest tym charakterystyczniejszy ze względu na wspomnianą postać: Powołanie i misja ludzi świeckich w Kościele i w świecie.

ŻYCZENIA KOŃCOWE

W dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II, Kościół czuje się wezwany do sprawdzenia swej wierności wielkiemu nakazowi pozostawionemu przez ten Sobór Ekumeniczny, w czasie którego potwierdzono, że obowiązkiem troski o wzrost powołań „cięży na wszystkich wspólnotach chrześcijańskich”. (Optatam totius, 2).

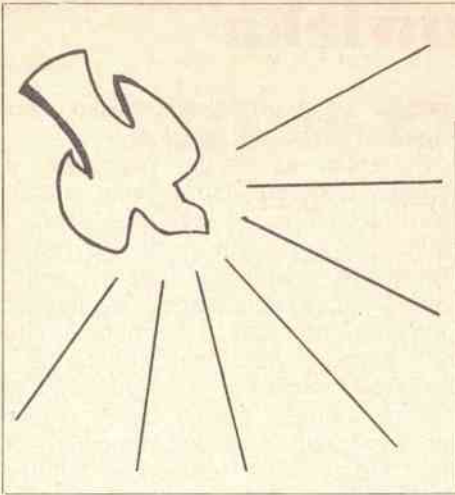
Pod tym względem obiecującym jest stwierdzenie wzrostu poczucia odpowiedzialności wewnątrz różnych wspólnot. Zrobiono wiele, ale jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, gdyż Sobór Watykański II oczekuje ze strony wszystkich, a szczególnie od rodzin chrześcijańskich i wspólnot parafialnych „maksimum wysiłku” dla wzrostu powołań. (Tamże).

Z tej okazji, pragnę wyrazić życzenie, by laikat katolicki — razem i aktywnej współpracy z przewodnikami Ludu Bożego — odnajdywał w służbie Papieskich Dzieł Misyjnych te oświecające wartości, które pochodzą ze „zbawczej ekonomii powszechnej miłości”.

Oby Najśw. Maryja Panna, wierna Misjonarka wszystkich czasów, pomagała wam wszystkim, czcigodni Bracia i ukochani Synowie, w zrozumieniu tego orędzia, w jasnej i mądrej nań odpowiedzi w duchu wspólnoty i solidarności.

Jeszcze raz ponawiając swą wdzięczność wobec tych, którzy zostali wyróżnieni specjalnym powołaniem w Kościele w służbie ewangelizacji, a zwłaszcza wobec tych, którzy znajdują się w sytuacjach trudnych z powodu głoszenia Królestwa Bożego, udzielam z całego serca swego błogosławieństwa.

Jan PAWEŁ II, Papież



Wierzę w Ducha Świętego

Charyzmat kapłański i charyzmaty osobiste

Duch jest nieustannie obecny w Kościele, nie tylko żeby Go uświęcać, lecz również by czynnie i widzialnie pomagać mu w jego złożonym życiu wspólnotowym; toteż zaopatrzył go w różne „dary” i „charyzmaty”. Aby jednak ta różnorodność nie zmieniła się w bezład, wskazał mu także zasady utrzymania porządku i pokoju: „Lecz wszystko niech się odbywa godnie i w należytych porządkach” (1 Kor 14, 40); „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (Ef 4, 3).

Taka jest stała racja bytu „Urzędu Apostolskiego” (Ministerium). „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, nad którym Duch Święty ustanowił was biskupami” (episkopoi) (Dz 20, 28). Urząd ten wykonywany jest nieprzerwanie dzięki sukcesji apostoelskiej przez „włożenie rąk”, które oznacza wybranie do grona biskupiego i udzielenie łaski Ducha Świętego.

Urząd ten jest w Kościele natchnionym i wspomaganym świadkiem.

- wierności Ewangelii;
- czynnej i nieprzerwanej obecności Chrystusa Pana;
- nieustannie działającej mocy Zmarłych.

„Dajemy temu świadectwo my własnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni” (Dz 5, 32).

Będzie on nie mniej natchnionym i wspomaganym świadkiem jedności, przyczyniającym się do tego, by całe bogactwo, cała różnorodność osobistych darów współpracowały przy budowie jednego ciała.

Prawda, iż kluczem porządku i pokoju, jedności ciała Chrystusowego (i pierwszą łaską daną całemu Kościołowi) jest miłość — ten absolutny charyzmat, który nigdy nie ustanie i który przewyższa wszystkie inne (por. hymn o miłości św. Pawła, 1 Kor 13, 1—13).

Sam Urząd Apostolski jest czujnym świadkiem wzniesionego przez Ducha,

wielokształtnego daru miłości, który zawsze — nawet poza Kościołem — będzie nurtował świat ludzi.

Urząd jednak nie jest celem samym w sobie. Nie wystarcza sam sobie. Więcej może on być wykonywany tylko we wspólnocie ludu Bożego, owego „królewskiego kapłaństwa” (1 P 2, 9), owego „królestwa” i „kapłanów” (Ap 5, 10).

Toteż on nie tyle naucza, ile przypomina i uświadamia, albowiem „Wy (...) macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą” (1 J 2, 20). Musi odróżnić to, co z Boga, i co nosi znamiona takiego pochodzenia, od tego, co nie jest z Boga i nosi znamiona przeciwne, jak wzburzenie, niepokój lub niezależność wobec przełożonych w hierarchii. Jednym słowem, musi, zgodnie z tradycyjną formułą, „badać duchy”. Nie może jednak zapominać o nakazie Pawłowym: „Ducha nie gąście, proroctwa nie lekceważcie” (1 Tes 5, 19—20).

W ten sposób Paweł ukazuje całe chrześcijańskie życie jako natchnione od Boga, jako stałe, powszednie miejsce licznych manifestacji Ducha. Są to, na przykład, wszystkie przejawy czynnej miłości. „Kto zajmuje się rozdawaniem (niech to czyni) ze szczodrobliwością (...) kto pełni uczynki miłosierdzia, (niech to czyni) ochocho. Miłość niech będzie bez obłudy (...) W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi” (Rz 12, 8—10).

Ubóstwo, czystość, posłuszeństwo są zazwyczaj i znakami życia poświęconego Bogu. Są to również wymogi względem małżeństwa.

Nie ma takiej życiowej sytuacji czy rzeczywistości (choroba, zawód, polityczne czy społeczne zaangażowanie), która by nie mogła służyć wszystkim, być żywą materią poddaną działaniu „daru” Ducha.

Wszystko to, w gruncie rzeczy, można przeżywać z wielką pokorą. Najbardziej znamienne „dary” są bowiem tylko jednostkowym przejawem łaski, która dana jest wszystkim. Są one „dla wspólnego dobra” (1 Kor 12, 7), służą „wzajemnemu zbudowaniu” (Rz 14, 19), dla

„budowania Ciała Chrystusowego” (Ef 4, 12).

KOŚCIÓŁ - WSPOLNOTA

„Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha” (1 J 4, 12—13).

„Dar jedności w Duchu Świętym” sprawia, iż Kościół jest obrazem życia trynitarnego i ma w tym życiu uczestnictwo.

Otóż to konstruktywne przeciwstawienie, tak zwana „dialektyka”, jedności i wielości, wraca bezustannie w tekstach Nowego Testamentu (tekstach, dotyczących zresztą zarówno Chrystusa, jak i Ducha).

Szczególnie znamienna jest w tym wypadku opowieść o Zesłaniu Ducha Świętego.

Jedność

Znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu
I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym

Różnorodność

(języki) się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden i zaczęli mówić różnymi językami

Widzimy, iż wspólnota (koinonia) wzywa Ducha Świętego, a Duch Święty daje i zakłada wspólnotę.

A zatem „dary i charyzmaty” są dane nie tylko na korzyść osób indywidualnych, lecz służą dobru całego Kościoła, różne zaś „dary i charyzmaty” są manifestacją jednego i tego samego Ducha.

Jeden Chrystus, liczni członki

Jeden Duch, liczni charyzmaty.

Otwieramy się na Ducha w miarę zakorzeniania się w wielką jedność Ciała. (Jedność, która jednak musi być w sposób bardzo konkretny wciąż na nowo przeżywana we wspólnocie, co z kolei nieustannie skłania nas do odkrywania „nowości” Ducha).

W ten sposób Kościół, Ciało Chrystusowe
(Dokończenie na str. 8)

Zapomniany tytuł człowieka

Człowiek w długiej wędrówce przez czas i przestrzeń gromadził w swojej pamięci i tracił z niej wiele nadawanych sobie tytułów. Nazywał się panem kosmosu lub tylko jednym z jego elementów, twórcą wspaniałej cywilizacji technicznej lub niszczycielem własnego środowiska biologicznego, jstotą absolutnie wolną lub niewolnikiem ślepego losu.

Wszystkie systemy filozoficzne i religijne usiłują wyznaczyć mu jasno określone miejsce w poznawczej i wartościującej myśli ludzkiej. Ale on nie zatrzymuje się w nich na stałe. Nosi bowiem w sobie przynajmniej cień świadomości, że ktoś na początku jego istnienia nazначzył go niezniszczalnymi cechami, będącymi odbiciem idealnego wzoru mądrości, mocy i miłości. Uważa się więc za projekt, który musi być realizowany na trudnej drodze zbliżania się do tego wzoru. Jest stworzeniem dynamicznym, stworzeniem w ruchu, wpatrzonym w cel aktualnie najbardziej go pociągający.

Kultura hebrajska nadała mu miano pielgrzyma. Może najlepiej wyraził to Dawid, gdy w imieniu całej ludzkości wyznawał przed Bogiem: „Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Tobą i przechodniami, jak byli wszyscy przodkowie nasi; dni nasze jak cień na ziemi”. Przypomniał tę sprawę ochrzczonym Żydom autor Listu do Hebrajczyków, pisząc: „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść”. Szukaniu temu nadawano charakter sakralny. Nie tylko w religii Izraela. Wzmiankę o ziemi jako o świętej drodze do krainy szczęścia i o życiu człowieka jako o przerwanej śmiercią jedynie pielgrzymce znajdujemy również w starych liturgicznych tekstach egipskich.

Europa chrześcijańska w średniowieczu pokryła się siecią dróg pielgrzymich. Ciągnęły nimi rzesze wiernych do Jeruzalem, do Rzymu, do Composteli przez Le Puy, do wszystkich miejsc, które wówczas uważano za punkty zetknięcia się widzialnego z niewidzialnym. Kierowała nimi pobożność, czasem ciekawość i chęć przygód, ale zawsze przekonanie, że do domu wróca trochę innymi ludźmi. Żądano od nich tego, jak ów kapitan, który udzielając błogosławieństwa grupie pątników z Paryża, mówił: „Wracajcie lepszymi chrześcijanami, inaczej wszystkie wasze trudy będą daremne. Nie pomoże pielgrzymka do Ziemi Świętej temu, kto umyślem i sercem nie pielgrzymuje do prawdy Chrystusowej”. I tak powoli w kulturę europejską wrastała idea, że każdy czło-

wiek powinien być pielgrzymem do źródła wartości duchowych. A wewnętrzną drogą do tych źródeł jest trudniejsza od tych, które wiodą do Jeruzalem lub do Rzymu. Uważny widz i słuchać opery Wagnera „Tannhäuser” odnajdzie w niej tę właśnie prawdę, zwłaszcza gdy podda się czarowi „Hymnu pielgrzymów”. Może to była ostatnia próba ratowania tytułu pielgrzyma dla człowieka dziewiętnastego wieku. Próba podjęta przez artystę, który swoich bohaterów doprowadził do sytuacji granicznej, zmuszającej do wyboru między zadomowieniem się w doczesności uważanej za jedyną wystarczającą człowiekowi rzeczywistość a szukaniem poza nią najwyższych ideałów, by według nich kształtować swoje losy. Wyraził to Wagner symbolem „Świętego Graala”.

Jakie ideały imponują dzisiejszemu człowiekowi i pociągają go, żeby dla ich urzeczywistnienia był gotów bardzo daleko wędrować — aż na spotkanie własnej męczeńskiej śmierci? A przecież to dopiero nadaje sens jego życiu jako istoty rozumnej, wolnej i społecznej. Grecy po tym właśnie poznawali żywotność jakiegokolwiek społeczeństwa, gdy widzieli w nim entuzjastów poświęcania się dla dobra i prawdziwego szczęścia ogółu. „Jeśli ich zabraknie — twierdził poeta helłeński — przestanie bić serce państwa”. Oni bowiem podtrzymują istnienie i rozwój każdej organicznej zbiorowości. Są dynamiczni i zapatrzeni we wspaniały cel godzien wszelkich trudów, ofiar i cierpień, jakie czekają dążących do niego. Prawdopodobnie o nich myślał i może im zazdrościł Cervantes, kiedy pisał: „Lepsza jest najbardziej uciążliwa droga od wygodnej gospody”. A była to epoka, w której coraz głośniej rozbrzmiewało hasło: „Ziemia jest nasza jedyną gospodą”. Wszystkie więc wysiłki ludzkie powinny dążyć do tego, żeby tę gospodę uczynić przyjemną i wygodną. Takie ideały proponowano człowiekowi szesnastego wieku. Protestowali przeciwko niemu mistycy, jak Teresa z Avili oraz zachowujący ducha rycerskiego, jak Ignacy Loyola.

Ale oni byli pielgrzymami urzeczonymi pięknem drogi do prawd przerażających wszelkie wartości ziemskie. Nie chcieli zadomawiać się w doczesności, chociaż nią nie gardzili i nie wyrzekli się tej pomocy, którą ona mogła im służyć w zdobywaniu wartości duchowych. Wszystko było dla nich drogą do „miejsc świętych”, do miejsc, gdzie dobra i gorliwa wola człowieka

spotyka się z propozycją doskonalenia jednostki i rodziny ludzkiej.

Potrzebni są dzisiaj pielgrzymi do prawdy, dobroci i ładu. Tylko oni mogą uratować naszą cywilizację pogrążającą się w chaosie myśli i działania. Wprowadzie pewien publicysta amerykański, omawiając teorię względności Einsteina, twierdził: „Formuła Einsteina czyni zbytecznymi bohaterów, idealistów, ascetów, męczenników. Ich miejsce zajmują powoli fizycy o płodnej wyobraźni oraz inżynierowie-technicy, którzy wizje teoretyków zaklinają będą w narzędzie ułatwiające nam ujarzmienie praw kosmosu”. My jednak zdążyliśmy się przekonać, że cała armia uczonych, zajmujących się jedynie tymi prawami, nie rozwiąże najtrudniejszych problemów losu człowieka. Nie jest to zresztą ich ścisłym obowiązkiem jako uczonych, chyba i oni, czyniąc nam ziemię bardziej gościnną, będą jednocześnie wędrować do ideałów, które istnieją poza jej granicami. Jeśli będą ludźmi pielgrzymich szlaków.

Należał do nich L. Staff. Zwierzał się kiedyś w prywatnej rozmowie: „Dwa słowa pomogły mi odkryć tajemnicę człowieka: pielgrzym i droga”. Zostawił ślad tej myśli w jednym z poematów, pisząc: „Ja tylko pięknej śmierci pragnę: umrzeć w drodze”.

Ks. Jerzy MIREWICZ TJ



Jak to Kraszewski Bogiem się podpierał

W warszawskim kościele św. Krzyża, gdzie przyszłego pisarza Bóg dotknął łaską chrztu, lakoniczne epitafium przypomina nam Józefa Ignacego KRASZEWSKIEGO (1812—1887) jako miłośnika świata i tytana pracy. Trudno orzec, czy wiara w siłę pióra, czy po prostu uparta wewnętrzna konieczność stworzyła te dzieła, które z trudem upchnięto w 600 tomach druku. Nie jest też wykluczone, że to właśnie odbrzmiało tak silnym echem dzieciństwo spędzone na Podlasiu u pracowitej babci, która „całe życie pociechę miała w robocie (...) i w książkach, które pożerała”, bowiem umiała po całych dniach szyć i czytać zarazem. Praprabka zaś — jak sam z przejęciem wspomina w „Nocach bezsennych” — wprowadzała go w pełen majestatu i jasności, a przecież „równie rzeczywisty” świat modlitwy, i ukazała pierwszą wizję dobrego Boga.

Teoretycznie trwały wpływ na religijną formację pisarza powinien mieć pobyt w Białej, gdzie katechizacja i praktyki religijne nie stanowiły bynajmniej dodatku do normalnych szkolnych zajęć. Możemy sobie wyobrazić, jakie było samopoczucie kilkunastoletnich chłopaków biegających codziennie wczesnym rankiem do fary na programową mszę św. Były to czasy, w których nikomu się nie śniło o przenoszeniu rorat na godziny wieczorne, „Gorzkie żale” były nabożeństwem młodzieżowym, a ubieranie ołtarza na Boże Ciało stanowiło szkolny przywilej.

Z tych wszystkich jednak „przywilejów” nasz bohater rychło zrezygnował, stając się studentem wileńskiego uniwersytetu. Może nie tyle wolnomyślny duch wykładów niektórych oświeconych profesorów, ile po prostu młodzieńcza przekora kazała mu utrzymać względny dystans wobec religii? W każdym bądź razie Kraszewski zaczyna patrzeć na te zagadnienia z większym krytycyzmem, co widać w ówczesnych jego utworach, gdzie pierwiastek religijny bywa bądź pomijany, bądź nawet ośmieszany. Jeśli w tym czasie o Bogu nie zapomniał, to z przyczyn raczej emocjonalnych, bowiem trudne położenie i liczne kłopoty pisarza wołały o jakąś „podpórkę”. Zapewniał więc w listach matkę, że pamięta cały czas o Bogu, „ku niemu rę-



ce podnosi, bo w nim tylko dla nas nadzieja”.

Z czasem, w sposób bardziej już świadomy, nie pomijając przy tym bynajmniej religijnych doświadczeń dzieciństwa i młodości, zaczął Kraszewski na nowo szukać jakiegoś oparcia dla swych bogatych przemyśleń natury społeczno-moralnej. Co do jednego pisarz nasz nigdy nie miał wątpliwości: „Społeczeństwo bez wiary — w krótkim przeciągu czasu materializuje się przy największym wykształceniu. Filozofia nie zastępuje wiary”. Jeśli więc wybór padł ostatecznie na katolicyzm, to głównie z racji jego praktycznej przydatności społecznej. W „Tygodniku Petersburskim” nawoływał do powrotu ze sceptycyzmu do idei religijnych, będących dla człowieka celem i „punktem oporu”. W innym utworze przekonuje czytelników, że człowiek Bogiem i silną wiarą zbrojny „niezwyčajnym się staje”, i ubolewa: „A jednak dlaczego ta wiara jest sponiewierana, że ją ledwie ci w sercach chowają, którzy już żadnej ofiary nie czynią z życia, gdy je dla niej święcą?”.

Kraszewski starał się również podkreślić autonomiczne wartości, jakie w sobie niesie jego religia. W liście do Podwysockiego pisał np.: „katolicyzm nie potrzebuje do siebie ciągnąć i krajać wszystkiego pod swoją miarę; on jest tak wysoki, że nie ma niczego, z czym by się porównania lękał...”. Uważał więc, że zgodnie z tradycją polskiego narodu należy dalej dążyć ku pełnemu zastosowaniu prawd chrześcijańskich do wewnętrznej organizacji

i życia społeczeństwa, bowiem jego odrodzenie zależy nie tyle od zmian strukturalnych instytucji i ustaw, ile raczej „od stopnia wykształcenia i podniesienia moralnego jednostek ogół składających”. Wierzył, że ten tylko może być szczęśliwy i twórczy w społeczeństwie, kto nauczył się jak Chrystus kochać, przebaczać i cierpieć. Może więc również gdzieś tu, w chrześcijańskiej duszy pisarza, tkwi tajemnica światła i pracy na miarę 600 tomów?

Ks. Antoni DUNAJSKI

NOWY JORK

Kard. John J. O'Connor, abp Nowego Jorku o swej diecezji (5 mln mieszkańców, 2 mln katolików) w wywiadzie udzielonym dla „France Catholique”: „Mamy problemy z przestępczością, narkomanią, z brakiem mieszkań. Ludzi bez dachu nad głową jest wielu i jest to jeden z moich priorytetów. Nie brak jest ludzi cierpiących głód, chociaż jesteśmy krajem, gdzie nikt nie powinien być głodny i nikomu nie powinno być brakować dachu nad głową. To jest jedna część mej diecezji. Jest i druga, bardzo dynamiczna. Na przykład... posiadamy 17 szpitali katolickich, wielkich szpitali. Posiadamy wielką ilość żłobków dziecięcych... 14 uniwersytetów katolickich, 35 „high-schools” katolickich i 400 parafialnych szkół podstawowych. Personel duchowny diecezji liczy prawie 1 tys. księży diecezjalnych, 1200 księży zakonnych i ponad 5000 siostr zakonnych... Co niedzielę Msze św. są odprawiane w 25 językach. I dlatego wspomaga mnie aż 8 księży biskupów pomocniczych”.

URUGWAJ

Dominikanie w Montevideo, stolicy Urugwaju, wystąpili z nową inicjatywą duszpasterską. Idąc za przykładem ich założyciela św. Dominika, powołali do życia grupę wędrownych kaznodziejów, którzy będą oddawać się głoszeniu słowa Bożego po parafiach, nie biorąc za to wynagrodzenia i nie przyjmując ofiar pieniężnych czy innej natury.

Wartość i szansa

Samotność człowieka — jak wszystko w życiu — stanowi szansę i możliwość rozwoju, a nie tylko samo zagrożenie tego rozwoju. Tutaj dyalektyka rozwoju i regresji osobowej rysuje się szczególnie ostro: to samo, w tej samej czy podobnej sytuacji dla jednego człowieka stać się może odskocznią do rozwoju, dla innego — zagrożeniem regresją. I tyleż racji ma ten, co się pragnie z samotności wyzwolić, co ten, który jej szuka, przeczuwając szanse, które w sobie zawiera. Do samotności człowiek musi dorosnąć, by przyniosła mu ona owoce dojrzałości. W dzieciństwie samotność jest samym zagrożeniem: w rozwoju mowy, umiejętności nawiązywania kontaktu z innymi, współdziałania, współodczuwania. Dlatego niedobrze jest dziecku samemu, a izolacja stanowi poważny błąd wychowania, który jakże trudno odrobić w innym okresie życia. Właściwie dopiero wiek dojrzewania uzdalnia do okresowego oderwania się od ludzi dla pogłębienia zdolności myślenia, uwolnienia się od zależności źródła przeżywania własnej wartości.

Przeżywanie autentycznej tęsknoty za przyjaźnią i miłością, a jednocześnie niezadowolenie z siebie sprawia, że młody człowiek uczy się wewnętrznej przeźroczki doznań, prowadzenia wewnętrznego dialogu między różnymi instancjami „ja” (np. między doznawaniem zmysłowym a wartościowaniem moralnym, uczuciem buntu a poczuciem powinności), a także umiejętności nazywania własnego przeżywania uczuciowego, a tym samym objęcia go świadomością — bez tego trudno dorosnąć do odpowiedzialności moralnej. Temu ostatniemu służą zwierzenia, zapisy pamiętnikarskie, korespondencja z przyjacielem. Wszystko to wymaga okresowego oderwania się od zgiełkliwego życia w gromadzie. Również marzenie, by mogło się z niego wykształcić realne planowanie własnego życia wiążące postanowienia, wymaga okresu ustajonego, rozmyślań, które potrzebują ciszy i skupienia. Właśnie okres młodzieńczy wymaga szczególnego rytmu kontaktów rówieśniczych, kontaktów z dojrzałym powiernikiem i samotności. Rytm taki czasem narzuca się sam, w zmienności nastrojów, skłonności do marzeń i rozważań, próby, określenia wartości zdarzeń i ludzi, unorzadkowania wewnętrznego zgiełku. Budzenie się potrzeb wyższych wymaga samotnej koncentracji na kontaktach z odkrywaniem wartościami kultury: z dziełami sztuki, z pięknem natury, z wybitnymi ludźmi lub z ich dziełami, szczególnie z dziedziny literatury.

To samo określa istotne szanse samotności w rozwoju człowieka dorosłego. Wielu twórcy, pisarze, artyści zawsze poszukiwali odosobnienia w swych pracowniach, chroniąc swoją pracę od zgiełku powierzchownych kontaktów towarzyskich i nadmiaru bodźców pochodzących z publikatorów.

Bez samotności nie może rozwinąć się wielka indywidualność i wielkie dzieło. Wśród kryteriów wyróżniających osobowości nieprzeciętne psychologia wymienia — jako tendencję do samorealizacji — potrzebę odosobnienia, przynajmniej okresowego.

Wartość samotności dla rozwoju człowieka można przyrównać do wartości snu: jest niezbędny do regeneracji sił potrzebnych w życiu na jawie, jego niedostatek odbija się wyraźnie na działalności. Podobnie samotność: niezbędna dla refleksji, nabycia dystansu i oceny tego, co się rozgrywa w kontaktach z ludźmi, dla regeneracji zdolności wartościowania i zachowania własnej odrębności, kontaktu z owocami życia innych — ich twórczości, pracy, natchnienia. W lekturze, kontemplacji artystycznej, w zasłuchaniu. I tu potrzebny jest jakiś rytm, indywidualny dla



każdego z nas, nabyty samowychowaniem, wypracowany samodzielnie, zgodnie z indywidualnymi potrzebami. Aby samotność była twórcza, wymaga czasu i miejsca, rytmu i świadomości wyboru.

Bez samotności niemożliwe jest życie wewnętrzne, praca nad sobą, niemożliwe życie modlitwy. Na wszystkich pustyniach świata trwają ślady ludzi z wszystkich pokoleń, którzy przemierzali pustkowia w poszukiwaniu oderwania od przeszłości, od absorbującej uwagę, obecności innych, wreszcie — w poszukiwaniu wyraźniejszych niż w zatłoczonych miastach — znaków obecności Boga. Niektórzy powracali z pustyni późni, by dzielić się z innymi owocami swojego spotkania z Bogiem, niektórzy nie chcieli już wracać; jeśli nie posyłało ich do ludzi wyraźne powołanie; świadczyli, że „Bóg sam wystarcza”. Ale to zawsze były powołania wyjątkowe: dla nas, żyjących w dwudziestowiecznych miastach i wciąż obracających się wśród ludzi, wprzęgniętych w łańcuch codziennych obowiązków, wciąż pozostaje w pełni aktualne pouczenie ewangeliczne, zapisane u św. Mateusza (6, 6): ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego. Kryje się zaś w tym pouczeniu także i to, że samotność stać się może dla mnie zadaniem, które mam wykonać: świadomie zorganizować w swoim życiu warunki dla twórczej rozwijającej samotności.

Elżbieta SUJAK

INDONEZJA

W ciągu ostatnich 20 lat liczba katolików w Indonezji, kraju o przytłaczającej większości muzułmańskiej, wzrosła z 2,3 do 3 procent. Znany indonezyjski dziennik muzułmański „Panji Masyarakat” komentując te dane wyraża opinię, że przyrost katolików tłumaczy się zainteresowaniem, jakim Kościół otacza najbiedniejszych, ofiary niesprawiedliwości i ludzi zepchniętych na margines społeczny, ekonomiczny i polityczny. Według dziennika 67 proc. katolików stanowią chłopci, 6 proc. robotnicy i rybacy, reszta składa się z urzędników i funkcjonariuszy cywilnych i wojskowych.

OŚRODEK OAZOWY W KROŚCIENKU

W Ośrodku Oazowym w Krościenku nad Dunajcem zorganizowano „Dzień Wspólnoty” młodzieży przebywającej na rekolekcjach Ruchu Światło-Życie (około 1500 uczestników). Modlitwom przewodniczył bp Kazimierz Górny z Krakowa. Ośrodek w tym dniu odwiedził kard. Józef Glemp, Prymas Polski, kard. Bernard Ław z Bostonu, abp Bronisław Dąbrowski i bp tarnowski Jerzy Ablewicz. Podczas spotkania do młodzieży przemawiali zarówno Ksiądz Prymas jak i kardynał z Bostonu.

„CZĄSTKA TWOJEGO JEST W NAS...”

Wspomnienie o ks. Stanisławie Ułaszkiwiczu, T. Chr. duszpasterzu Polaków w Iraku, który zginął tragicznie w dniu 31 grudnia 1985 jadąc z posługą kapłańską.

„Prostując nasze ścieżki do Boga słowem i własnym przykładem, ks. Stanisław Ułaszkiwicz T. Chr. zginął między polskimi „kampami” w ostatnim dniu 1985 roku”. — Tak streścili w kilku słowach nekrologu życie i pracę swego duszpasterza robotnicy polscy w Iraku.

Kim był ksiądz, przy trumnie którego w kościele w Bagdadzie stanęła rzesza robotników, którzy ze łzami w oczach mówili o nim: „nasz ojciec”?

Kim był dla nich, powiedzieli między innymi w anonimowym wierszu odczytanym na zakończone uroczystości pogrzebowych:

„Jeszcze wczoraj byłeś z nami,
dzieląc ludzkie sprawy,
...niosąc Boże dary...
dodając otuchy.
Dziś na piasku ślad pozostał
i żal głuchy.
...Ale cząsteczka Twojego
jest w nas,
w naszych duszach.
...I tak już zostanie”.

Kim był dla nich ks. Stanisław powiedzieli także pierwszą spontaniczną reakcją, gdy na kampsy polskie dotarła tragiczna wiadomość o jego śmierci: „Na wiadomość o śmierci ogłoszoną przez megafony odwołano wszystkie noworoczne uroczystości. Nigdzie w kampsach nie było śpiewów ni wesołości. Odczytano wspomnienie pośmiertne o Ojcu Stanisławie i wiersz naprędce napisany na tę okoliczność. Radiowęzeł nadawał poważną muzykę. Odtworzono nagranie życzeń Księdza Prymasa do Polaków w Iraku. Jakże inaczej zabrzmiały teraz podziękowania składane w nich przez Księdza Prymasa Ojcu Stanisławowi. W noworoczny poranek do naszego „kościółka” na wolnym powietrzu, gdzie Ojciec Stanisław miał odprawić Mszę świętą, udekorowanego kirem przychodziły grupy lub pojedynczy ludzie na krótką modlitwę na kolanach. Widomy znak, jak bardzo ludzie Go pokochali”. — Tak opisał pierwsze reakcje jeden z robotników.

Arcybiskup Bardadu po śmierci ks. Stanisława napisał: „My jesteśmy przygnębieni, że straciliśmy prawdziwego apostoła... On posiadał wszystkie dane, by zbawiać dusze. Jego tragiczny koniec mocno przygnębił jego otoczenie. Jednomyślnie wszyscy widzą w tym wypadku ofiarę obowiązku.” Dobry pas-

terz, który daje życie za swoje owce”. Czyż może być piękniejsza śmierć dla apostoła od tej, gdy oddaje życie swoje dla JEZUSA? Z wysokości niebios on teraz dalej wspiera swoich Polaków, których zbawienie było tak drogie jego sercu”.

Ksiądz Kardynał — Prymas w liście kondolencyjnym do Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej napisał między innymi takie słowa: „Wszchemogący Bóg, który sprawiedliwie nagradza robotników trudzących się w Jego winnicy, niech przyjmie wierną służbę ks. Stanisława i włączy go do społeczności świętych, a Towarzystwu niech użyczy nowych powołań, by nie zabrakło duszpasterzy rozproszonym synom naszego Narodu, którzy raz uwierzywszy w zmartwychwstanie i życie w przyszłym świecie, z ufnością oczekują pomocy ku zbawieniu”.

Ks. Stanisław urodził się 63 lata temu w Kamieńcu Podolskim. Tam przeszedł twardą szkołę życia i pozostał do końca nie tylko synem tamtej ziemi, bratem tamtych ludzi, ale i dziedzicem tamtej kultury i dramatów tamtych ludzi i tamtych czasów. Pozbawiony wszystkich i wszystkiego przyjechał do Polski ratując to, co najwyżej cenił w całym swoim życiu — wiarę.

Przyjmując święcenia kapłańskie w 1951 roku w Poznaniu oświadczył: „...Ufam, że przy pomocy łaski Bożej będę zdolny zdobyć się na każdą ofiarę, której będzie wymagała ode mnie sprawa Boża, dobro Kościoła i zbawienie dusz”.

W pracy kapłańskiej oznaczał się heroiczną gorliwością i bezkompromisową postawą. Ciągłe jednak w sercu jego trwało pragnienie wyjazdu na

Wschód. Pisał w tej sprawie do przełożonych: „Sześć razy i każdy raz po trzy miesiące byłem na Wschodzie. Widziałem na własne oczy, jak pracują tam nieliczni kapłani, widziałem ich zapał, ich nieludzki trud, widziałem rozmodlonych ludzi jak nigdzie dotychczas. Ja 26 lat czekałem, by pójść do nich. Jeżeli nie mogę pojechać, by pracować wśród tych biednych ludzi, którzy cierpią głód i to wielki głód Bożej sprawiedliwości i słuchania Słowa Bożego, to bardzo proszę mnie posłać do pracy misyjnej, tam gdzie jest największy brak kapłanów”.

W 1978 roku przełożeni posłali go na Zachód (Europy), gdzie jak pisał: „Jestem tylko ciałem — duch mój rwie się do mego osobistego powołania. Droga mego osobistego powołania zastała okupiona niezmiernie wielkim cierpieniem. Myślę, że jedynie to się liczy u Boga”.

Na Welkanoc 1984 roku wyjechał do Iraku, aby posługiwać ośmiotysięcznej rzeszy polskich robotników sezonowych. To była wreszcie wymodlona droga na Wschód.

W Iraku nie mając kościołów katolickich, spowiadał, głosił kazania, sprawował Najświętszą Ofiarę najczęściej w świetlicach robotników i na placach budowy. W ciągu roku przebył 50 000 km, jeżdżąc z jednej budowy na drugą, zawsze i wszędzie w sutannie. Zginął jadąc z posługą duszpasterską do polskich robotników w pobliżu biblijnego Ur — ojczyzny Abrahama i tam zgodnie z jego wolą został pochowany w katedrze w Bagdadzie.

Teraz z wysokości niebios wiera polskich robotników w Iraku, których zbawienie było tak drogie jego sercu.

Ks. Roman TWARÓG, T. Chr.

Dla przuszłych maturzystów:

NOWY PODRĘCZNIK TEXTES POLONAIIS

(TERMINALES — BACCALAUREATS — CONCOURS)

Opracował prof. Edmond MAREK

Cena: 22 F łącznie z przesyłką

Do nabycia u autora:

26, rue Clovis Hugues, 59000 Lille

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

KOMUNIKAT SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI

2 września br. Ksiądz kard. Józef Glemp, Prymas Polski przyjął Komitet Organizacyjny Fundacji Rolniczej i wysłuchał relacji ze stanu spraw Fundacji.

Stwierdzono, że rozmowy z przedstawicielami rządu w sprawie powołania Fundacji Rolniczej i zasad jej funkcjonowania znalazły się w całkowitym impasie. Ze strony władz państwowych sprecyzowano ostatnio stanowisko, iż programy działania Fundacji winny być „organicznie skorelowane” z działaniami rządu. Wyrazem tej korelacji miałby być przepis statutu Fundacji przewidujący nie tylko uzgardnienie programów działania Fundacji z władzami państwowymi — na co strona kościelna się zgadza — ale nadto zawierający klauzulę, że stanowisko ministra Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, co do programów, jest dla Fundacji obowiązujące. Oznaczałoby to dyktat ze strony administracji państwowej, co byłoby sprzeczne z założeniami Fundacji, zwłaszcza jej autonomią.

W tej sytuacji wyrażono ubolewanie, że koncepcji Fundacji, która miała być płaszczyzną współpracy i solidarnej pomocy w skali międzynarodowej, jak i współpracy ludzi o różnych poglądach wewnątrz kraju, mimo czteroletnich negocjacji, nie udało się zrealizować.

Prymas Polski wyraził podziękowanie Episkopatowi Zachodnim oraz tym wszystkim rządom, organizacjom i licznym przyjaciółom Polski na całym świecie, którzy okazali pomoc dla społeczeństwa polskiego w trudnych dlań chwilach i byli gotowi wesprzeć program pomocy dla polskiego rolnictwa. Wyraził również podziękowanie wszystkim osobom w kraju, które bezinteresownie udzielały pomocy w pracach zmierzających do utworzenia Fundacji. Ksiądz Prymas zlecił Komitetowi Organizacyjnemu zbadanie możliwości zrealizowania innych form pomocy polskiej wsi.

Kierownik Sekretariatu Prymasa Polski
Ks. dr Andrzej F. Dziuba

WALKA Z PORNOGRAFIĄ

Dwanaście największych Kościołów i wspólnot religijnych w USA założyło: „Religijny Alians przeciw Pornografii”.

Pragną one wyrazić przez to swój niepokój z powodu szkodliwego wpływu, jaki handel seksualności wywiera na dzieci i rodziny. W siedzibie abpa Chicago, kard. Josepha Bernardin odbyło się spotkanie przedstawicieli Aliasu. Wypowiedzieli się oni za walkę z pornografią przy pomocy ściślejszego respektowania istniejących przepisów prawa. Stwierdzili, że występują nie tyle przeciw periodykom o charakterze erotycznym, jak „Playboy” czy „Penhouse”, które były ostatnio przedmiotem ataków przemocy ze strony odradzającego się purytanizmu w USA, lecz przede wszystkim przeciw poniżającemu przedstawianiu dzieci i kobiet. Obok Kościoła katolickiego do Aliasu należy szereg Kościołów prawosławnych, prezbiterianie, luteranie, metodyści i Amerykańska Rada Synagogałna. Wsnóloty te reprezentują w USA ok. 150 mln wiernych. W lipcu

br. specjalna komisja rządowa, po przeprowadzeniu odpowiednich badań, stwierdziła związek, jaki zachodzi między przestępczością seksualną a pornografią.

RFN

Kard. Hoffner, abp Kolonii napiętnował podczas kazania w katedrze kołońskiej szerzący się w NRF spirytyzm, astrologię, kult czarownic i satanizm. „Gdy człowiek wyprze ze swego serca Boga — stwierdził kardynał — to na to miejsce wciska się zaboron”. Eksperci przypuszczają, że ok. 7 tys. młodych w RFN uważa się za „dzieci szatana”. Istnieją przypadki mordów rytualnych. Ostatnio 15-letnia uczennica w Westfalii musiała „umrzeć dla szatana”. Została zamordowana przez dwoje „Dzieci szatana”, by przez to „przybliżyć ją bardziej do lucyfera”.

(Dokończenie ze str. 3)

stusa, Świątynia Ducha, lud Boży jawi się jako wspólnota na obraz Trójcy Świętej.

Z jednej strony, wspólnota indywidualnych sumień: Sobór Watykański II przypomniał, iż Magisterium może działać i decydować tylko z uwzględnieniem „zmysłu Kościoła” i „wycucia prawdy” ludu Bożego. Prawda, jeśli jest życiem, nie może być narzucona indywidualnym sumieniom z zewnątrz; musi stać się dla nich oczywistością w łączności z Duchem.

Z drugiej strony wspólnota Kościołów lokalnych: W Kościele pierwotnym wspólnota organizuje się wokół hierarchii będącej o wiele bardziej ośrodkiem, który łączy, niż ośrodkiem, który nakazuje.

„Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów” (Ap 2, 7). W każdym razie co jest niezwykle w życiu pierwotnego Kościoła to mnogość i zgodność środków, jakimi on dysponuje i jakich używa, by rozpoznać natchnienie Ducha i zapewnić je sobie: zgoda biskupów, niezbędne potwierdzenie pierwszego biskupa, wspólnota indywidualnych sumień i prorocze zjawiska, które je ożywiają. Istnieje taka harmonia, iż nikt nie może mieć ostatniego

słowa — oprócz Ducha, sprawcy tajemniczej zgody. W tej perspektywie sukcesja Piotra znajduje się na wszystkich poziomach: w wierze każdego wierzącego, który wyznaje wiarę Piotra, w uprzywilejowanym świadectwie biskupów i kapłanów, którzy przewodniczą w sprawowaniu Eucharystii, podobnie jak to czynił Piotr w pierwotnym Kościele w Jerozolimie; wreszcie w charyzmacie biskupa Rzymu, który ma być wyrazem jedności Kościoła, podobnie jak Piotr był wyrazem jedności dla kolegium apostołskiego.

Kościół winno się zatem widzieć nie tylko jako Kościół Chrystusowy, o strukturze hierarchicznej opartej na urzędzie apostołskim, lecz również jako Kościół Ducha, Ducha, który w jego łonie wzbudza dary i charyzmaty, a przede wszystkim nieustannie upomina, upomnieniem płynącym z serca Boga, a przez nie, z serca życia; z serca świata, w którym nie ustaje działanie Ducha, by wszystko „zjednoczyć” w żywym Chrystusie. „Zechciał bowiem (Bóg), aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą (...) wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 19—20).

Ks. Wacław SZUBERT

Posiedzenie Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata w Waszyngtonie

W dniach od 11 do 14 września nastąpiło w Waszyngtonie posiedzenie Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata.

Obradom, które odbyły się w salonach olbrzymiego hotelu „Washington Hilton Hotel”, przewodniczył prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski.

Na czele delegacji Polonii Francuskiej, w skład której wchodził Stanisław Dolała z Tourcoing, Władysław Basta z Roubaix oraz Stefan Leszczyński z Lille — wszyscy trzej członkowie Wspólnoty polsko-francuskiej — stał prezes Kongresu Polonii Francuskiej Bolesław Natanek, członek prezydium Rady Polonii Wolnego Świata.

W czwartek wieczorem, po zarejestrowaniu delegatów i gości, udano się do Kapitolu na spotkanie z członkiem obu Izb Kongresu USA.

Mimo toczących się wówczas obrad, senatorzy Donald Riegle, David Durenberg, Frank Markowski oraz kongresmani William Lipiński, Frank Annunzio, Nancy Johnson, George Sikorski i Mac Gilman znaleźli czas aby przybyć na spotkanie z przedstawicielami polonijnymi.

W przemówieniach wyrazili oni nadzieję, że dojdzie do prawdziwej normalizacji sytuacji w Polsce, korzystnej dla Narodu.

W piątkowych godzinach porannych, delegaci zwiedzili Biały Dom, będący siedzibą prezydentów Stanów Zjednoczonych.

Po zwiedzeniu Białego Domu, osobisty asystent Prezydenta wraz z dwoma przedstawicielami Rządu USA przyjęli całą delegację na specjalnym spotkaniu.

Po przemówieniach dotyczących spraw polskich, zabrał także głos Richard Carson, dyrektor „Głosu Ameryki”.

Po tym spotkaniu złożono wieniec przed pomnikiem Kościuszki, znajdującym się naprzeciw Białego Domu.

Po powrocie na salę zebrań przewodniczący Rady Koordynacyjnej, Jan Kaszuba zagał posiedzenie, witając wszystkich obecnych przedstawicieli polonijnych przybyłych z Wielkiej Brytanii, Francji, Kanady, Australii, USA oraz przedstawicieli Związków o zasięgu światowym Z.H.P., Weteranów, S.P.K.

Alojzy Mazewski, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej uwypuklił w przemówieniu, że Polonia Światowa stanowi prawie jedną trzecią ludności żyjącej w Kraju. Gdybyśmy wszyscy byli zjednoczeni i współdziałali zgodnie, moglibyśmy tworzyć, poza granicami drugi Na-



Członkowie Prezydium Polonii Wolnego Świata. Od lewej: Jan Nowak, Krzysztof Łańcucki z Australii, Alojzy Mazewski — Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, dr Z. Brzeziński — były doradca prez. Cartera, Jan Kaszuba — Przewodniczący Polonii Światowej z Kanady, A. Rynkiewicz (Anglia), B. Natanek — prezes Kongresu Polonii we Francji.

ród polski. Prezes Mazewski nawoływał aby w miarę naszych możliwości prowadzić dalej na rzecz Kraju intensywną akcję charytatywną, szczególnie medyczną, ponieważ braki lekarstw i sprzętu medycznego dają się w dalszym ciągu w Polsce dotkliwie we znaki. Wezwał on do dalszych akcji politycznych w naszych krajach osiedlenia na rzecz Narodu polskiego.

Podczas obiadu przybył dr Zbigniew Brzeziński, były doradca prezydenta Cartera, którego powitano owacyjnie. Wygłosił on po obiedzie referat na temat polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski.

Delegaci rozdzielili się na pięć komisji ażeby przedyskutować i rozpracować dalszy program Rady Koordynacyjnej.

W piątek wieczorem odbyło się sympozjum pod przewodnictwem Kazimierza Lukomskiego, wiceprezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej. Referat „Polityka USA wobec Polski” wygłosił redaktor Bolesław Wierzbiański.

Referaty o aktualnej sytuacji w Polsce — wygłosili potem Jan Nowak oraz Artur Rynkiewicz.

W czasie tego sympozjum doniesiono, że w Polsce ogłoszona została amnestia, i że uwolniono wszystkich działaczy Solidarności, na co wszyscy obecni zareagowali ożywionymi brawami.

W sobotnim obiedzie uczestniczył Eu-

gene Pell przewodniczący Radia Wolna Europa. Wygłosił on dłuższe przemówienie, przedstawiające dążenia i akcję Radia Wolnej Europy.

W kolejnym punkcie programu przewodniczący pięciu komisji zdali sprawozdania i wysunęli postulaty dotyczące dalszej owocnej akcji w ramach Rady Koordynacyjnej.

W niedzielę rano w kaplicy na cmentarzu w Arlington odprawiona została przez polskiego kapłana — Ks. Krystkowiaka z Toronto, w Kanadzie (pochodzącego z Marles-les-Mines) — Msza święta, po której członkowie prezydium złożyli wieniec o barwach polskich pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza i przy trumnie ze zwłokami Ignacego Jana Paderewskiego. Trumna ta czeka w specjalnej krypcie na możliwość powrotu zwłok Paderewskiego do prawdziwie wolnej Polski.

Uroczystości na cmentarzu w Arlington zakończyły zebranie Rady Koordynacyjnej.

Nowym przewodniczącym Rady będzie statutowo przyszedł prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Życzymy mu serdecznie, ażeby udało mu się skutecznie zjednoczyć wszystkie wielkie skupiska Polonii Światowej, mimo ich różnorodności i pobudzić je do skutecznej akcji.

Bolesław NATANEK
Prezes Kongresu Polonii Francuskiej

EMIGRANCI:

Różnorakie rozumienia słowa

Ogólne określenie emigrant, obejmuje różne, czasem zresztą przeciwstawne grupy ludzkie. Kto kryje się pod tą nazwą?

Czy turyści, którzy przyjechali do Francji w poszukiwaniu pracy i stoczyli się w otchłań nielegalności? Czy grupki polityczne obcokrajowców, działające na jej terytorium i broniące jakiejś sprawy? Może dwa i pół miliona robotników, z których 70 proc. zorganizowało sobie życie we Francji ze swoimi rodzinami już ponad 10 lat temu i którzy podlegają, jak każdy obywatel, niepewnościom i trudnościom kryzysu? Czy może ich dzieci, urodzone we Francji, które często z braku dostosowanego szkolnictwa i na skutek zażenowania swą tożsamością, gubią się w nieładzie?

Słowo „emigrant” wprowadza w błąd, jest słowem nieprecyzyjnym, a przez to źródłem mieszanki pojęciowej. Bo czyż jest emigrantem Polak lub Włoch mieszkający we Francji od dziesiątek lat, zachowujący swą pierwotną narodowość, czy dziecko robot-

nika przybyłego z krajów Maghrebu, urodzone we Francji? Słowo to uwikłane jest w stale ujawniającą się sprzeczność, ponieważ granica między tożsamością kulturową i narodową jest dość szeroka.

Ten czy ów emigrant może dać przykład takiego zintegrowania ze społeczeństwem, że dopiero kontrola jego *carte d'indentité* wykazuje, że nie jest Francuzem. Odwrotnie, inny może posiadać obywatelstwo francuskie, a pozostawać na marginesie, to znaczy, być poza całym procesem wdrażania kulturalnego. Relacje między organizacją polityczną społeczeństwa a jego różnorodnością kulturową są złożone. Wielu polityków uważa te relacje za manichejską halucynację. Obcokrajowiec — mówią ci — winien się asymilować i złąć ze wspólnotą narodową, lub wyjechać. Trwanie jednak w przekonaniu, że obcokrajowcy we Francji mają jedynie tę alternatywę jest wielką pomyłką. Zapomina się, że problem emigracji nie sprowadza się do sprawy dobrego zaręgowania granicy, ani przychylnego lub ograniczonego rozdziela-

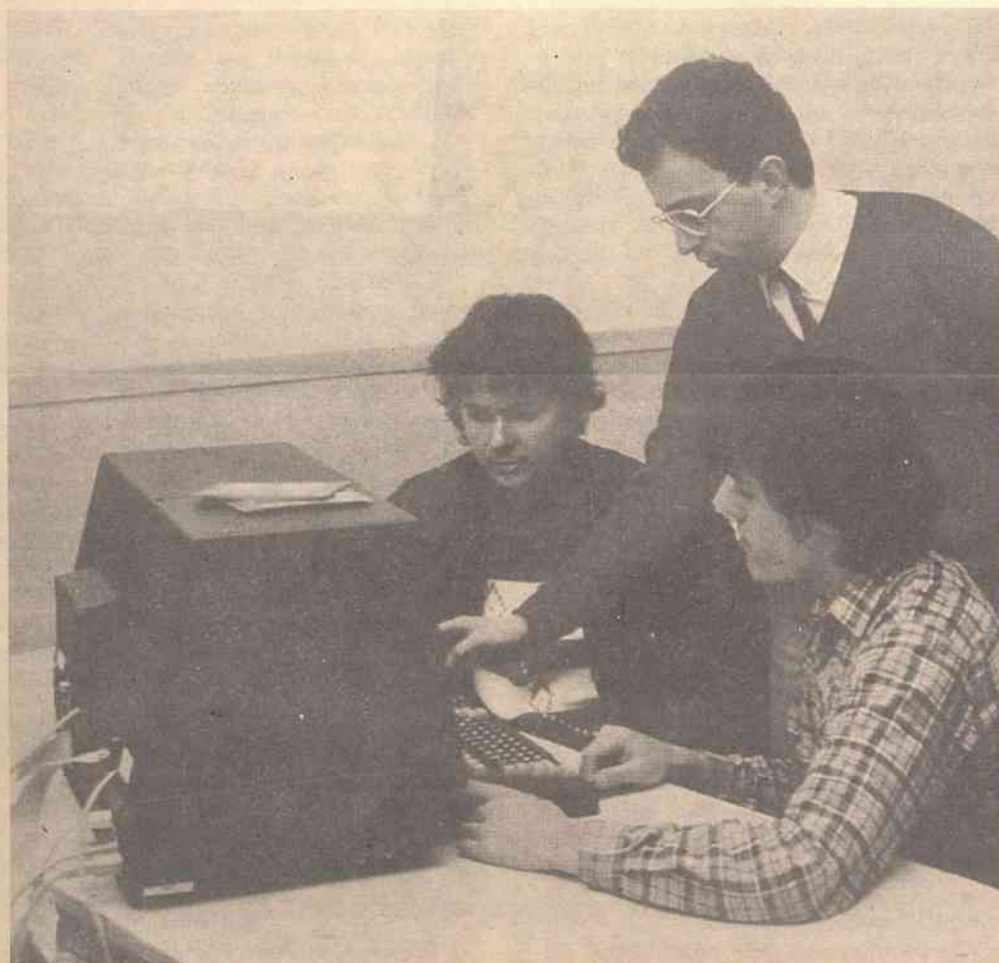
nia *carte d'identité*. Zjawiska emigracji nie można porównać także do garści cukru rozpuszczającego się w szklance wody bez wywoływania fal. Tym bardziej jeszcze problemy emigracji nie można wyobrazić sobie jako furtki otwierającej się i zamykającej, przez którą wciąga się lub od której odpycha się ludzi o duszy stałego wędrowca, wedle potrzeb i wymagań ekonomicznych społeczeństwa.

Banalnym jest powtarzanie, iż emigracja jest zjawiskiem społecznym trwałym, strukturalnym. Wszystkie wielkie cywilizacje są produktem wchłaniania obcych i stapiania ich jak w tygł. Każda wielka kultura nosi w sobie szczepy i pędy z zewnątrz, które mogą wzmocnić jej siły żywotne i szlachetnić ją. Ta pulsująca życiem kultura jest bogata, ponieważ zdolna jest do umiejętnego naginania i organizowania życia innych, ludzi różnych kultur, w swym łonie, wokół wspólnego dobra, nie usuwając ich na margines i bez szkody dla nich.

Różne wspólnoty i narodowości zaproszone są by żyć we Francji wspólnie, nie obok siebie w gettach, czy wzajemnej wrogości, lecz w różnorodnej i harmonijnej kompozycji symfonicznej, gdyż partytury mimo iż różnorodne, wzajemnie się uzupełniają.

By przygotować tę bliską przyszłość, być może trzeba nam zacząć od prostowania pojęć w słowniku, gdy traktuje on o problemie emigrantów, by wiedzieć o kim i o czym się mówi. Ogólniki i nazwy zbiorowe nie mają twarzy i rzadko określają ludzkie wrażliwość i niuanse.

(Wyjątek z listu dziennikarza tuniżyjskiego)



POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

PRZYJMUJE kandydatów po maturze, którzy pragną służyć Panu Bogu w KAPŁAŃSTWIE.

Przy SEMINARIUM istnieje także LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE z INTERNATEM które przyjmuje młodzież męską od 14 do 18 lat.

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Rektorat
SEMINAIRE POLONAIS
DE PARIS
5, rue des Irlandais
75005 PARIS

MIEĆ OJCA!

Może nie popełnię pomyłki ośmielając się twierdzić, że wielu chrześcijan rozpoczyna swój nowy dzień Modlitwą Pańską, słowami: „Ojczy nasz”. Jeżeli te słowa wypowiedane są z wewnętrznym skupieniem i uwagą, nie obciążone nawykową rutyną, wówczas nie można by sobie wyobrazić lepiej i sensowniej rozpoczętego dnia. Budząc się ze snu, koncentrując uwagę na czekających mnie dziś zadaniach — pierwsze myśli i słowa kieruje do mojego Boga, pozdrawiam Go trudnym do zastąpienia, wspaniałym i ciepłym słowem: „Ojczy nasz”. Tak modlić się nauczył nas Chrystus; co więcej, nie tylko pozwolił, ale nawet nakazał, abyśmy Na wyższego Boga i Stwórcę, Pana wszystkiego, co istnieje nazywali Ojcem. W tym słowie współbrzmie podstawowe objawienie się Boga w Nowym Testamencie, a zatem zasadnicze odniesienie chrześcijaństwa do Boga, wyrażone w schemacie: Ojciec — syn, Ojciec — dziecko. Jeżeli w objawieniu Starego Testamentu na plan pierwszy wybija się raczej władztwo i absolutna potęga Boga (co jest prawdą), to podstawowym tematem objawienia nowotestamentalnego jest Boże Ojcostwo.

Ten temat bliski jest bardzo św. Pawłowi, który w Liście do Efezjan pisze: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i ziemi” (Ef 3,14-15). Tak więc Apostoł ten wprowadza wszelkie ludzkie ojcostwa z ojcostwa Bożego, z ojcowskiego bytu Boga. Ma on równocześnie na myśli nie tylko cielesne ojcostwo człowieka, jakkolwiek jest ono naturalnym założeniem, podstawową przesłanką rodzicielskiej wielkości. W jego ujęciu ojcostwo wyraża również postawę ducha, duchowe usposobienie i nastawienie, o jakie troszczyć się powinien każdy człowiek, zarówno mężczyzna, jak i kobieta, tak osoba zamężna, jak i wolna.

„Ojcostwo” zawiera w swej treści trzy zasadnicze elementy:

1 — **POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA**, pewną i jasną ochronę swego dziecka, a tym samym podstawę zaufania. Osoba Boga jako Ojca stanowi dla nas zasadę początku i jedności, daje poczucie bezpieczeństwa i schronienia. Fakt ten z naszej strony domaga się obfitego zawierzenia. Moc, a zarazem ojcowską życzliwość Boga, uzasadniają moje do Niego zaufanie. W podobny sposób kształtuje się stosunek każdego ojca do swej rodziny, do swej żony i swoich dzieci. Być gwarantem duchowego bezpieczeństwa, tworzyć ochron-

ny azyl dla tych, którzy są ze mną najgłębiej i najbliższym złączeni. Rozważmy, jak bardzo ten rys ojcostwa może stać się udziałem każdego człowieka.

2 — **STAŁOŚĆ ZASAD** — to kolejne znamię prawdziwego ojcostwa. Czy trzeba dowodzić, że życie na serio wymaga wierności podstawowym wartościom ludzkim i opartym na nich zasadom postępowania? Żalostne są hasła „pseudo-postępowców”, którzy reguły działania uzależniają od zmiennej koniunktury wydarzeń i utylitarnych pragnień. Drapując się w togi naprawia-czy świata — głoszą względność norm i zasad, a ich życiowa orientacja to nic innego jak etyczny sytuacjonizm. Ludziom zasad i stałych przekonań zarzucają skostnienie, obskurantyzm, brak elastyczności życiowej i niedostosowanie do wymagań współczesnej epoki. Nie przeczę, łatwiej być chorągiewką na wietrze i kłaniać się nieustannie coraz to nowej, pospolitej i obiegowej opinii. Trudniej natomiast stanowczo i bezwzględnie zachować wierność stałym przekonaniom, przestrzegać zasad, które przekraczają ważność jednego sezonu. Tak postępuje nasz Kościół, który godzi się świadomie na to, że raz po raz okrzyczą go niepopularnym, obcym życiu i wrogim naturalnym skłonnościom nowoczesnego człowieka. W podobny sposób formuje się zarzuty wobec Ojca św. Jana Pawła II, że nie rozumie On problemów milionów wyznawców własnego Kościoła. Jednakże odrzuca i skłonności wielu nie roz-

strzygają o prawdzie i wykluczone jest jakiegokolwiek dostrojenie się do nich ponad obiektywną prawdą. Życie samo weryfikuje słusność zasad. W momentach, gdy musi się sprawdzić człowiek, poszukuje się nie konformistów, kameleonów, cynicznych graczy i karierowiczów, ale ludzi posiadających zasady i stałe moralne predyspozycje.

3 — **PRAWDZIWIWY AUTORYTET** — to wartość, która składa się na obraz autentycznego ojcostwa. Musi to być autorytet, który nie gwałci, ale prowadzi, który nie opiera się na sile prawa, ale na wartości osobowej. Najwyższą normą chrześcijańskiego działania nie jest zbiór suchych przepisów prawnych, ale jest nią Osoba, Bóg, nasz Ojciec. Bez tego rodzaju autorytetu ludzka społeczność wpada w dwie skrajności: albo w bezduszny biurokracyzm albo w sentymentalną czułośćkliwość. Autorytet społeczny, oparty na ludziach, którzy nie posiadają w sobie ojcowskiej charyzmy, zawisa w pustce i lodowacieje w schematyzmie, z kolei ojcostwo bez autorytetu przetrada się w beznadziejnym sentymentalizmie.

Każdego dnia ojciec powinien uprzytomnić sobie godność i ciężar swego ojcostwa. Ale i każdy z nas powinien mieć tę świadomość, że jest również włączony w tę ojcowską rzeczywistość. Każdy, niezależnie od fizycznego ojcostwa, powinien własnym postępowaniem ujawnić w życiu wartości ojcowskie: dar bezpieczeństwa, stałość zasad, prawdziwy autorytet. Prawozorem tego jest nasz Bóg Ojciec, do którego zwracamy się serdecznie idąc do pracy: „Ojczy nasz...”

Ks. Seweryn ROSIK

Z okazji 30-lecia kapłaństwa (28. 10. 1956)

Jego Ekscelencji
KS. BISKUPA DR SZCZEPANA WESOŁEGO

Delegata Prymasa Polski
Do spraw Duszpasterstwa Emigracyjnego

najserdeczniejsze życzenia szczególnego błogosławieństwa Bożego w apostolskiej pracy ewangelizacyjnej, a także wielu sił i wdzięczności Rodaków

przesyła w imieniu
Polskiej Misji Katolickiej we Francji
Ks. prał. St. JEŻ — Rektor

Srebrny Jubileusz — 25 lat kapłaństwa (22. 10. 1961)

przeżywa **KS. NIERUCHALSKI JAN O.M.I.**

Obfiteści łask Chrystusa Arcykapłana, wraz z najlepszymi życzeniami i pamięcią w modlitwie

przesyła
Ks. prał. St. JEŻ
Rektor

LITURGIA NIEDZIELI

29 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście Ps 16, 6. 8

Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże. Nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo. Strzeż mnie jak żrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, spraw, abyśmy z pokorą oddając naszą wolę Tobie, szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, daj nam całym sercem służyć Ci, składając te dary, aby misteria, które sprawujemy obmyły nas mocą Twej oczyszczającej łaski. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 32, 18-19

Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie i żywił ich w czasie głodu.

albo: Mk 10,45

Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wielu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, daj nam tak korzystać z częstego przyjmowania boskich darów aby pomagały nam w rzeczach doczesnych i pouczyły o wiecznych. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Wj 17, 8-13

Mojżesz wyprasza zwycięstwo nad Amalekitami

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim.

Mojżesz powiedział wtedy do Jozuega: „Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z łaską Boga w ręku”. Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył na walkę z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry.

Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrewniały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron i Chur podparli zaś jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były jego ręce stale wzniesione wysoko. I tak zdołał

Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 121 (120), 1-2. 3-4. 5-6. 7-8
(R.: por. 2)

Refren: Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca.

Wznoszę swe oczy ku góróm: skąd nadejść ma dla mnie pomoc?

Pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię.

Refren.

On nie pozwoli, by się potknęła twa noga, ani się nie zdrzemnie Ten, kto ciebie strzeże.

Nie zdrzemnie się ani nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem.

Refren.

Pan ciebie strzeże, jest cieniem nad tobą, stoi po twojej prawicy.

Nie porazi cię słońce we dnie ani księżyc wśród nocy.

Refren.

Pan cię uchroni od zła wszelkiego, ochroni twoją duszę.

Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem i powrotem, teraz i po wszystkie czasy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 2 Tm 3, 14 — 4.

Wszelkie Pismo natchnione jest pożyteczne do kształcenia w sprawiedliwości

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy:

Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemożliwych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.

Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie

się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ Hbr 4, 12

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Żywe jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 18, 18, 1-6

Wytrwałość w modlitwie

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: „W pewnym mieście był sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi.

W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obróń mnie przed moim przeciwnikiem”. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Choć Boga się nie boję ani się z ludźmi nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreślała mnie”.

I Pan dodał: „Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie?

Powiadam wam, że pródko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”.

Oto słowo Pańskie.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS